

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez do-
datku Mk. 25
z doręczaniem
Na prowincji
czyt.

Dona pojedynczego nu-
meru popołudniowego
we Lwowie
i na prowincji:

1.50 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za miesiąc lub jego
miejsce drobny numer 2 Mk.
Nadstawione i natychmiast
wiersz drobnym numerem 10
jego miejsce 5 Mk. — Ogłosze-
nia w kolumnie 20 Mk., za więcej
po krocie 7 Mk., na pierwszej
stronie 10 Mk. — Drobne
ogłoszenia 50 fen. za wyraz.
Ogłoszenia zamiejscowe o 100% dro-
ższe. — Ogłoszenia reklamowe o 200%,
droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Biura
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Skrytka pocztowa 1000.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Państwa zachodnie a Polska.

Zwycięstwu państw zachodnich zawdzięczamy niepodległy byt państwowy. Przy ich jedynie stanowczym popacie możemy wobec przemożnych naszych naturalnych wrogów: Niemiec i Rosji sowieckiej ostać się, jako państwo niezależne, możemy dobić się należnych nam na wschodzie i na zachodzie granic, utrzymać się przy Wilnie i Lwowie, odzyskać Śląsk O przyszłości, o granicach, o bycie państwem, o przetrwaniu, o największym liczebnie narodem, o przetrwaniu nie tylko oręż, siły jego moralne i materialne, ale przede wszystkim polityczny rozum. Nie trzymajmy się frazes „wieszczego“ natchnienia, ograniczajmy się do kategorycznych historycznych egzaltacji, nie pawie i papuzie, pełne dla siebie głębokiej czci — „dumne“ programy, ale chłodny, trzeźwy rozum, zbrojny zmysłem rzeczywistości, powolny instynktowi życia.

Otóż ten trzeźwy, chłodny rozum powiada, że nasza przyszłość, nasze granice, nasz byt państwowy zależy nie tylko od własnych sił, ale i od dobrych, przyjaznych stosunków z mocarstwami zachodu, od ich poparcia i pomocy.

Trzeba być zdającą, szaleńcem lub ordynarnym głuptasem, aby nie wiedzieć, że nie odzyskamy Śląska, nie zjednoczymy z Polską polskiej części Litwy, nie zachowamy niepodległości wbrew państwom zachodnim.

Nie można istnieć przeciw wszystkim, w oślniejącym odosobnieniu „samodzielnosci“. Największe, najgroźniejsze narody szukają sprzymierzeńców, łączą się z sobą, zabiegają o pomoc, liczą się z sojuszników interesem, uzgadniają go z własnym, czynią następstwa. Kto bowiem nie chce być zależnym od przyjaciół i sojuszników naturalnych, ten staje się zależnym od swych wrogów.

Jeśli utraciliśmy Mazowsze pruskie, i połowę Cieszyńskiego, jeśli grozi nam utrata Wilna, jeśli w niebezpieczeństwie jest nasz byt państwowy, to dlatego, że zamiast zacieśniać więzy sojuszu z państwami zachodu i jednać się z nimi, zamiast ściśle z nimi współpracować, prowadziło się u nas, tak w czasie wielkiej wojny, jak i w ciągu dwóch lat ostatnich na pasku niemieckim i międzynarodowej finansjery „samodzielną“ politykę, prowadziło się politykę antykoalicyjną.

Wschodniej polityce sprzymierzonej z nami ententy przeciwstawiło się własną „samodzielną“. Zamiast uzgodnić naszą akcję wobec Rosji z ogólnym stanowiskiem całej ententy, zamiast korzystając z ściśnięcia się tam dwóch zasadniczych kierunków, francuskiego i angielskiego, zapewnić jednemu z nich stałą przewagę i tem samem uzyskać decydujący wpływ na tok działań ententy na wschodzie, działało się u nas „samodzielnie“ na pasku niemieckim i finansjery przeciw entencie.

Ententa dawała pomoc „carskim jeneralom“, wspierała z wszystkich sił Denikina, Kolczaka i Ludenicy, a myśmy dali pomoc w krytycznym momencie Rosji sowieckiej, zawierając z nią tajemne zawieszenie broni. Francja i Stany Zjednoczone opowiedziały się bezwzględnie przeciw rozkawałkowaniu Rosji; Anglia i Włochy przeciw podjęciu przez nas w tym celu dalszej wojny, a myśmy ogłosili „dumny“ program odrzucenia Moskwy do granic etnograficznych i właśnie w imię rozkawałkowania Rosji urządzili wbrew radom i prośbom Anglii wyprawę na Kijów.

„Niepodległościowa“ polityka enkaenu, polityka zależności od Niemiec prowadzona przez czas wielkiej wojny, nie zobowiązywała ententy wobec nas do niczego, napawała ją wątpliwościami, czy zapewnienia Dmowskiego o wrogiem nieprzejednanie stosunku Polski do Niemiec odpowiadają rzeczywistości.

„Samodzielną“ zaś politykę wschodnią z dwóch lat ostatnich, wyraźnie przeciwstawiającą się entencie, — nie zobowiązała państw zachodnich do udzielenia nam obecnie pomocy, lecz raczej zwolniła je od wszelkich zobowiązań sojuszniczych.

Wedle ujęcia Lloyd'a George'a w historycznej jego mowie, jaka wygłosił w izbie gmin, uzasadniając interwencję rozejmową Wielkiej Brytanii — Polska jest dziś ofiarą zdradzieckich i szaleńskich polityk.

prowadzonej wbrew koalicji. Państwo polskie — tłumaczył nas Lloyd George — ledwie powstałe, nie ma doświadczenia, jest jeszcze niedojrzałe, jest młode. Polityczną też młodością usprawiedliwia się na zachodzie głupotę i szaleństwo — naszej polityki „federacyjnej“.

W stanowisku tem jest akcent ojcowskiej wyrozumiałości dla marnotrawnego dziecka, które nabroiło i napsuło, ale któremu nie da się zginąć i udzieli się wszelkiej pomocy, by ratować mu życie lekkomyślne narażone.

Oświadczenie Lloyd'a George'a w Izbie gmin, że „jedynym celem polityki mocarstw sprzymierzonych jest zapewnienie pokoju, opartego na niepodległości Polski etnograficznej, noty Milleranda i St. Zjednoczonych stwierdzające, że konieczne jest istnienie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego, i że Rosja wykluczy się sama zupełnie z zakresu przyjacielskiego zainteresowania innych narodów przez rabunek i ucisk Polaków“ — są uroczystą deklaracją wojny państw zachodnich z Rosją o „utrzymanie niezależności i terytorjalnej całości Polski“.

W chwili dla Ojczyzny naszej tak krytycznej, gdy wróg sięga po Warszawę i Lwów, a delegacja nasza zasiada przy stole konferencji pokojowej w Mińsku, gdy Niemcy zwracają się do nas z notą, która ma brzmienie ultimatum wystosowanego do Serbji w r. 1914 — państwa zachodnie oświadczają, że nigdy nie uznają naszego upadku i gwarantują z największym naciskiem naszą terytorjalną całość i niepodległość.

To jest akt pomocy moralnej ołbrzymiej wagi: to jest zobowiązanie się do udzielenia nam pomocy materialnej oraz zapewnienie, że jeśli będziemy walczyć, to zwyciężymy.

Nota Stanów Zjednoczonych jest proklamacją zagłady tyranji sowieckiej i utworzenia Rosji narodowej. Dziełowe jej znaczenie jest tak wielkie, jak manifestów Wilsona przeciw Niemcom. Odbiera ona Rosji sowieckiej w godzinie tryumfu wszystkie nadzieje, jakie żywić jeszcze mogła na uzyskanie uznania przez państwa zachodnie. Usuwa w przeszłość bezpowrotną widoki konferencji międzynarodowej i pokoju.

„Niema wspólnego gruntu, na którym rząd Stanów Zjednoczonych mógłby stanąć z państwem, którego pojęcie międzynarodowych stosunków jest tak głęboko wstrętne dla jego moralnego uczucia.“

To jest wyrok zagłady. Nie tylko dla Rosji sowieckiej, ale i dla tego „liberalnego“ programu międzynarodowej finansjery, która przez pokój z sowiektami, przez rozkawałkowanie Rosji, przez pomniejszenie Polski dążyła do ujarznienia gospodarczego wschodniej Europy najpierw pod flagą anglosaską, następnie zaś wielko-brytyjską, skoro wywieszenie tej pierwszej zawiodło skutkiem zdecydowanej i bezwzględnej opozycji nacjonalistycznej, republikańskiej większości senatu St. Zjednoczonych.

Nota amerykańska i Francji, zmienia radykalnie i gwałtownie położenie na wschodzie. Jak najszybsze zawarcie rozejmu i pokoju z Polską staje się obecnie dla bolszewików koniecznością.

Wojna, którą z nami toczyli; wojna o uznanie rządu sowiektów przez państwa zachodnie jest dla nich przegrana nie nad Wisłą, ale na froncie gen. Wrangla rozegra się ona ostatecznie. Sytuacja ta nakazuje sowiektom szczerze obecnie zabiegać i bardzo usilnie, i pospiesznie o pokój z nami.

Polityka angielska wobec Polski zapewne ulegnie zmianie. Gdy pomysły osłabienia Rosji przez rozkawałkowanie jej, pomysły tworzenia państw „kresowych“ różnych Ukrain i Litew kosztem narodu polskiego i rosyjskiego padają nieodwołalnie wobec stanowczego sprzeciwu St. Zjednoczonych i Francji — ginie też i angielsko-liberalna racja odmawiania Polsce Wilna, polskich części Litwy i Podola i Wołynia.

Zjednoczoną wedle planu amerykańsko-francuskiego Rosję jutrzejszą osłabić będzie mogła Anglia tylko przez utworzenie zjednoczonej Polski w granicach Dmowskiego.

15 sierpnia jest dniem przełomowym nie tylko w naszym militarnym położeniu, ale i politycznym, międzynarodowym. Zwycięska akcja bojowa rozpoczęta pod Warszawą, i akcja polityczna wszczęta notą amerykańską i francuską wyprowadza nas z matcznika klęski i grozy utraty państwa na otwartą drogę zwycięstwa, która wędzie nieomylnie do Polski zjednoczonej i niepodległej, wielkiej i potężnej. Dr. W. M.

Pierwszy dzień naszej kontrofensywy.

Lwów, 17. sierpnia.

(A) Pierwszy dzień kontrofensywy naszych wojsk przyniósł znaczne sukcesy zarówno na północnym, jak i środkowym odcinku szeroko rozpiętego frontu, rozciągającego się w tej chwili od Działdowa, gdzie zdradliwy Niemiec podał przyjazną dłoń bolszewickiemu najeźdźcy, — aż do wód Dniestru na południu. Przed nami leży biuletyn sztabu generalnego, kreślący w ogólnym zarysie najważniejsze epizody wielkiej bitwy, która rozgorzała w całej pełni o posiadanie Warszawy i barjerę Wisły. Trudno w tej chwili na podstawie owego jednego biuletynu zdała od warsztatu kuścić się o to, aby naszkicować obraz tych przeogromnych zmaganiach się, w których nasz dzielny żołnierz w czyn wcielił myśl francuskiego marszałka Focha: „Kiedy się kto chce zatrzymać — to się zatrzymuje. Kiedy się pragnie bronić — to się broni. Należy tylko powiedzieć sobie: „nie cofamy się już dalej“ — i jeżeli się umie to powiedzieć tak, jak trzeba, to armia zatrzymuje się na miejscu oznaczonym“.

Dwa odcinki frontu wysunęły się w dniu wczorajszym na plan pierwszy: północny i środkowy, sięgający po dawną granicę zaboru austriackiego, w okolicę Sokala. Na linii owych odcinków w myśl założeń naszego sztabu już w pierwszych chwilach zawiązującej się wielkiej bitwy, zarysowały się pewne ogniska zaciętych starć jako te punkty, z których — jak się zdaje — akcja rozwinię się w dniach najbliższych.

Na froncie północnym ogniskiem zaciętych walk były przedpola Warszawy, do której murów po pięciu latach — od czasów pamiętnej nocy z 4. na 5-go sierpnia 1915. roku wiatr nadniósł od pół narwiańsko-bużańskich echa toczącej się walki artyleryjskiej. Znane jest nadto dobrze znaczenie strategiczne stolicy, jako bardzo ważnego węzła komunikacyjnego i doskonałego przyczółka mostowego. Oparta o przedpola tego wielkiego obozowiska militarne, armia północna na swem lewym skrzydle odrzuciła nieprzyjaciela z nad brzegów Wkry i w zwycięskim naporze wkroczyła do Ciechanowa, wpływając w ten sposób niewątpliwie na sytuację pod Mławą i Działdowem, gdzie wkraczających przed kilku dniami bolszewików tak ostentacyjnie witał burmistrz Niemiec — zdrajca. Mimo woli wracają wrażenia lat dawnych, gdy w czasach pokojowych zwiadał Ciechanów i z taką ciekawością oglądał dwa stare kościoły a opodal za miastem wśród bagnistej równiny obszerne mury gotyckiego zamku książąt Mazowieckich, ongi w XVI. w. ulubionej siedziby królowej Bony, — a potem przez kilka wieków opuszczonego, — ale zawsze duży kwadrat jego murów obronnych i jego wysoka, wieżycy zasługiwały na szczególną uwagę.

Ale niechaj ustąpi w tej chwili przeszłość — gdy teraźniejszość hukiem dział i grzechotem karabinów naszych w obronie mazowieckiej ziemi przeciw dzikiemu najazdowi przemawiać musi. A przemawia silnie a skutecznie, jeżeli najlepsze wojska bolszewickie, ściągnięte z piotrogrodzkich i moskiewskich garnizonów w poszczególnych punktach rozpoczęły już odwrót, powodując na sąsiednich odcinkach znaczne osłabienie ataku nieprzyjacielskiego, wywieranego z wielką siłą na trójkąt strategiczny Warszawa (Praga)—Modlin—Zegrze (Serock) — ów trójkąt, o którym mówił Mierosławski w swym zarysie geograficzno-wojskowym Polski, iż jest on położony u wierzchołka wielkiego trójkąta: Modlin—Kowno—Włodzimierz Wołyński i tworzy jądro wielkiego teatru wojennego pomiędzy Odrą a Niemnem. Szczególnym ogniskiem walk był na przedpolach Warszawy Radzymin, położony w pośrodku pomiędzy biegiem Narwi a linią kolejową warszawsko-białostocką.

Na froncie środkowym kontrofensywa podjęta została w większym stylu w północnym rejonie deblińskiego przyczółka mostowego. Tutaj wojska bolszewickie dzięki swej przewadze liczebnej — zaczęły się aż nad brzeg Wisły, która znowu stała się w okolicy Maciejowic. Linia rzeki Warszawa — Maciejowice jest zwyczajnie dzieloną na dwa odcinki i właśnie na drugim miała być sióstrzyna przez

sztab czerwonej armii. Odcinek ten sięga od Zawichostu do ujścia Piłicy i liczy 165 km. długości. Szerokość rzeki dochodzi do 750 m. a wodostan należy do najwyższych (od 3 do 6'5 m.) a w porze suchej jak obecna stan ten znacznie opada a poprzez mielizny zwłaszcza pod Maciejewicami przejść nie trudno, gdy się zważy, że głębokość rzeki spada w niektórych miejscach do 0'41 m. Ta płytkość właśnie przy względnie nieznacznej szerokości koryta przemawia za urządzeniem przepraw oddziałów wojskowych w granicach tego działu Wisły.

Biuletyn wczorajszy wspomina o linii rzeki Wieprza i o walkach, jakie na tym odcinku są toczone. Rzeka ta, długości około 225 km., wypływa w okolicy Zamościa i płynie dalej w kierunku północno-zachodnim przeważnie mokrym, błotnistym terenem. Wartość wojskowa Wieprza polega na licznych kolejowych i szosowo-drogowych przejściach mostowych, a rzeka i jej okolice tworzą dla operacji militarnych korzystny teren zwłaszcza w dolnym biegu rzeki (Kock, Deblin). Na tym środkowym terenie akcja wojsk naszych postępuje szerokim frontem a odczuwa rządu wymienia jej rozpiętość: wzdłuż rzeki Wilgi-Tyśmienicy tworzą ją ogniska walk: Garwolin-Zelechów-Parczew, — ta ostatnia miejscowość na ważnej linii kolejowej Lublin-Luków-Siedlce. Na południowym skrzydle frontu środkowego szczególne zainteresowanie budzą walki nad Bugiem. „Ziemia Lubelska” wymienia na podstawie informacji II. oddziału sekcji polityczno-prasowej ogólny zarys tych zmagania. Punktem centralnym tych walk jest Hrubieszów, gdzie wojska bolszewickie poniosły poważną klęskę. Dalej na północy wojska polskie dotarły do Bugu pod Świerzem a pod Dorohuskim sforsowały rzekę i uczyniły wypad do Lubomla na kowelskiej linii kolejowej. Wspomniany Gródek jest zachodnim wierzchołkiem równoleżnikowego trójkąta Hrubieszów-Sokal-Gródek — który to kłm bolszewicki, wysunięty ku zachodowi ulegnie niewątpliwie rychłej niwelacji.

Walki na froncie galicyjskim są z tym odcinkiem ściśle związane i od niego w pierwszym rzędzie zależne. Szerzej o nich mówi wtorkowy artykuł sprawozdawczy „Gazety Lwowskiej”.

O plebiscytcy.

Czytamy w „Kurjerze Poznańskim”:

Plebiscyt na Warmii i Mazurach przegraliśmy. Plebiscyt na Górnym Śląsku jeszcze nas czeka. Trzeba sobie uświadomić, w czym tkwi główna krzywda plebiscytu. Otóż trzeba powiedzieć, że plebiscyt na warunkach traktatem wersalskim ustalonych pod zaborem pruskim, jest tylko farsą na niekorzyść Polaków odgrywaną, jeżeli mają prawo głosowania wszyscy, którzy się urodzili na terenie plebiscytowym. Oto przykład: Przypuśćmy, że leży tam gdzie na Śląsku, w Poznańskim, na Pomorzu lub na Mazurach czyste polskie miasto. Niemcy, w celu zniemczenia, sprowadzili tam dotąd (a działa to się już od stu lat) mnóstwo rzemieślników i kupców Niemców z głębi Niemiec, tak iż przynajmniej 20 proc. ludności napłynęła obcej. Czemu więcej polskie było miasto, tem więcej narzucano mu urzędników Niemców, a gdzie to jeszcze też nie skutkowało, nakładano miastu wojsko. Cała ta ludność obca, sprowadzona z Niemiec i na rzuconą miastem polskim celem wynarodowienia ludności tubylczej, stanowiła wysoką odsetkę ludności ogólnej naszych miast. Dzieci tych urzędników i żołnierzy niemieckich, gnębieli ludu polskiego, jeżeli się urodzili na polskiej ziemi, tj. na terenie plebiscytowym, mają też prawo głosowania. Sprawa przedstawia się więc tak, że Niemcy z wszystkich zakątków faterlandu mają prawo stanowić nad tem, czy ziemia polska i ludność polska mają należeć do Polski, czy do Niemiec.

Koalicja, układając warunki głosowania, widocznie nie zdawała sobie sprawy i nie odczuwała, jak wysoce plebiscyt w takich warunkach pod zaborem,

Zofia B. Nałkowska,

Z cyklu: „Moje nowe zwierzęta”.

Jak się oswaja zająca zapomocą królika.

(Dokończenie).

Ja nic. Idę prosto do zająca i usiadam blisko, na sianie. Korzystam z tego, że zając jest najodważniejszy wtedy, kiedy tak zmartwieje i myśli, że go nie widać. Można być bliżutko — a on ani drgnie, dopiero chyba, jak do niego rękę wyciągnąć. Czasami nawet nietylko wtedy drgnie, ale nawet dobrze wybije mię po ręce obiema łapami.

Otóż siedzę tak na sianie i jakby nigdy nie kraję marchew wzdłuż na cztery paseczki i daję królikowi. Królik chrupie ze smakiem, a ja tak przesuwam marchewią, żeby jedzenie odbywało się pod samym nosem zająca.

Mija kwadrans. Nic. Już jestem przy ostatniej marchwi, kiedy nagle zając poruszył nosem. Nic — tylko poruszył nosem. Tak niewiele — i zarazem tak wiele!

pruskim nie może dać wyrazu rzeczywistej woli ludu tubylczego. Należy więc nie tylko protestować przeciw gwałtom niemieckim, lecz przede wszystkim żądać, żeby wykluczono dzieci byłych urzędników i wojskowych (których rząd pruski nam narzucał, a którzy nie wspólnego nie mają z tubylczą ludnością) od głosowania za przynależnością do tego lub tamtego państwa.

Dr. K. M.

Armia gen. Wrangla.

Uznanie rządu Wrangla przez Francję zwróciło znów uwagę na armię tego generała, jako pierwszorzędną i groźną dla bolszewików czynnik militarny. Niewątpliwie przeto zainteresują nasz ogół dane autentyczne o tej armii, udzielone nam przez kompetentnego bezpośredniego obserwatora.

Armia ta utworzyła się z rozbitków luźnych, niekarnych i zdemoralizowanych zastępów Denikina. Wrangel obierał sobie oficerów i żołnierzy ze szczególną starannością: z półmilionowej armii Denikina weszło do formacji Wrangla zaledwie kilkadziesiąt tysięcy ludzi, ale doborowego żołnierza pod względem fizycznym i moralnym, ujętego w karby żelaznej, nieubłaganej dyscypliny wojskowej.

Naczelnikiem sztabu armii gen. Wrangla jest gen. Szatilow 2-gi, dowódcami poszczególnych korpusów są generałowie: Słazczow, Dracenko i Kutiepow. W liczbie generałów komenderujących jest kilku Polaków, którzy w ogóle stanowią około 10% całej armii.

Uzbrojenie i zaopatrzenie jest doskonale i pierwotnie dostarczane było przez Anglię i Francję, ostatnio przez Japonię.

Armia gen. Wrangla ma już zapisane na karcie swych dzieł liczne i pierwszorzędne sukcesy militarne. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim pochód z Carycyna na Krym, wykonany wśród niesłychanych trudów i przeszkód, w ciężkich walce, która toczyła się podczas całej marszruty, na długości około tysiąca kilometrów. Następnie armia odniosła większe zwycięstwa: nad przemykiem (Perkop), pod Jesionówką, pod Melitopolem, gdzie zniszczono korpus bolszewickiego dowódcy Żłoby; stracił on wtedy około 10.000 ludzi w samych zabitych. Bitwa ta była stoczona przed półtora miesiącem. Armia Wrangla zdobyła wtedy: 48 dział, 260 karabinów maszynowych, 6.000 koni z całym rynsztunkiem. Z pogromu ocalało zaledwie około 150 ludzi, z naczelnym wodzem Żłobą. Wzięto również do niewoli 17 komisarzy.

Obszar, jaki obecnie zajmuje armia gen. Wrangla, nie jest dokładnie znany. Przed kilku tygodniami sztab przebywał w Sewastopolu; linia zajęta przez armię, ciągnęła się od Rostowa nad Donem do Mikołajewa, z wyłączeniem Chersonia, który opanowany jest przez bolszewików. Wrangel zajmuje również wschodni brzeg morza Azowskiego od Rostowa do Anapy i półwyspu Tamańskiego.

Za generałem Wranglem opowiedzieli się kozacy kubańscy, którzy pierwotnie uznali władzę bolszewików. Również kozacy terycy powstali przeciwko bolszewikom i połączyli się z Wranglem. Kozacy kubańscy prowadzą wojnę pod dowództwem atamana Kłagaja i pułkownika Markwart-Markiewiczza, terycy — pod komendą braci Akojewów prowadzą walkę partyzancką w górach.

Generał Wrangel połączył się z ziemią kozaków dońskich; zapewne doszło też do skutku połączenie z korpusem „atamana” Machny, który załął gub. połtawską oraz część gub. charkowskiej, ekaterynosławskiej i chersońskiej. Ekaterynosław przechodził trzy razy z rąk do rąk i jest bardzo zniszczony.

Program polityczny generała Wrangla jest w głównych zarysach znany; dodamy tylko, że w porównaniu z reakcyjną polityką Denikina jest on bardzo postępowy, zwłaszcza w zakresie spraw rolnych.

Ja udaję, że to mnie wcale nie wzrusza — i tylko bardzo oszczędzam ostatnie kawałeczki marchwi, trzymam paznokciem mocno, żeby królik jadł pomalutku i nie mógł posuwać się dalej.

Po chwili zając znów poruszył nosem i troszeczkę wysunął mordkę. Tak zrobiłam niepostrzeżenie, że natrafił na marchewkę tuż przy pyszczku królika. Resztę zjadły we dwóch.

Taki był początek. Nie będę opowiadała, ile cennego czasu i świętej cierpliwości poświęciłam tej sprawie. Powiem tylko, że dzieliłam jedną marchew na pięćdziesiąt paseczków, że godzinami sterczałam tam w sianie bez ruchu.

Ale jakąż miałam nagrodę za trud!

Prostu dziki zając chodził po parę kroków za moją ręką, włożył przednimi nogami na kolana, jak pies, wyciągał dziką mordę za marchwią, wreszcie wskakiwał cały. Gdy przychodziłam, sam wybiegał z kąta na środek pokoju.

Codzień teraz najmniej z godzinę spędzałam u „zajców”. Królik był oburzony, że na niego nie zwraca się uwagi i nieraz umyślnie tak się kręcił, żeby mi zepchnąć zająca z kolan i samemu zjeść całą marchew. Stawał się zaczepny i wojowniczy, gniewał się i dąsał, stawał się nieco podobny do zająca. A zając, nie bojąc się już i nie płosząc byle czem, zlągował i zupełnie nawet przestał bić mię

Pod nakazem chwili.

Komisja poborowa M. O. A. O.

dla wszystkich rodzajów broni urzęduje w koszarach przy ul. Zamarynowskiej 7, l. p. na prawo.
DOWÓDZTWO M. O. A. O. mieści się obecnie przy placu Smolki 3, 4 p.

**Żołnierzem nie być, siłę, a o wojnie gadać,
O broń się dobrą starać, nie umieć nią władać,
W koniu się kochać, na harc nie wypadać**
[na nim:
Jestto gdać, a jaja nie znieść —
[mojem zdaniem,
Wespazjan Kochowski

NOWE OGNISKO OFIARNOSCI PUBLICZNEJ.

Cicho i bez rozgłosu otwarta została w dniu wczorajszym przystań dla działwy ochotników lwowskich oddziałów armii. W gmachu zakładów naukowych p. Zofii Strzałkowskiej pomieszczoną została owa przystań, która dzięki ofiarności Komitetu polsko-amerykańskiego jak niemiłej obywatelskiej uprzejmości przelożonej zakładów utworzy miłe schronisko, gdzie działwa ochotników przez kilka godzin południowych spędzać będzie czas i otrzyma posiłek obiadowy.

Otwarcie owej przystani odbyło się we wtorek w południe. Parterowe skrzydło gmachu, po całonocnym rozgwarze pogrążone w ciszy wakacyjnych wywczasów, rozbrzmiało ożywioną atmosferą, wniesioną przez gromadkę, z kilkadziesiąt dzieł złożoną, pod troskliwym okiem zarówno przelożonej, jak i nauczycielskiej, spieszących ochotnie, gdy w grze publicznej sprawie. Do zebranej działwy przemówiła w serdecznych słowach p. Strzałkowska, poczem nastąpił posiłek obiadowy, dla działwy przygotowany. Codzienny pobyt tej działwy przez szereg godzin w ciągu dnia pozatem obejmie program gier i zabaw tak, że to nowe ognisko przy ul. Zielonej użyczy jej sporo chwil miłych a rodzimym ochotników w każdym razie ulży nieco w warunkach życiowych dzisiejszej doby. Z tej też przyczyny szlachetne usiłowanie jednostek, które to ognisko stworzyły, zasługują na ogólne uznanie społeczeństwa.

DLA SKAUTÓW NA FRONCIE.

Naczelną Komenda Skautowa zorganizowała celem utrzymania stałego kontaktu ze skautami w polu poczę polową skautową. Listy i przesyłki od rodzin i dary od przyjaciół skautingu uprasza się składać w izbie III. Lwowskiej Drużyny żeńskiej ul. Sokola 1, 7, II. p. w godzinach od 4 do 7 po południu. Biuro to będzie rozsyłać listy i przesyłki przywiezione z frontu, jak również będzie miało zadanie udzielać wszelkiej pomocy zasięgać potrzebne informacje u władz wojskowych w wypadkach szczególnych.

Do naśladowania.

Na rzecz Armii Ochotniczej złożyli: p. Felksowie Raczynscy 500 Mk., ofiarodawcy z pow. Żydaczowskiego na ręce Starosty 20145 Mk., oraz dzieci funkcjonariuszy szkoły kraj. szkoły rzemiosł w Drohowyżu 1.100 Mk. 50 fen. Za dary składam w imieniu Armii Ochotniczej najserdeczniejsze podziękowanie. **Lamezan-Salins** Gen. por. m. p.

łapkami, gdy mu się co w mem postępowaniu nie podobano.

Czas miał nam trojgu w szczęściu i harmonii. Ale taki już los ludzi, że nic nie trwa wiecznie. Zmienne koleje wojny zmuszały nas znów do powrotu do miasta, gdzie nie można było zabrać ze sobą zająca. Cóż było robić.

Przez parę dni nie zachodziłam do nich wcale. Nie będę mówiła, ile mię to kosztowało, każdy to łatwo zrozumie. Musiałam doprowadzić do tego, aby zając zdziczał na nowo. Udało mi się to nadspodziewanie.

Kiedy przed wyjazdem weszłam do ich pokoju, zając na mój widok zaczął po dawnemu rzucać się i skakać na ścianę. Nie wolno mi było boleć nad tem, musiałam być pewna, że odzyskał dawną swą dzikość i że nie da się nikomu złapać na wolności.

Dogoniłam go z trudem w kacie, wzięłam mocno za uszy i przytuliwszy do siebie, zaniosłam do lasu. Później pocałowałam go w łeb pomiędzy twarde mi uszami i puściłam na swobodę. Z miejscą ruszył pędem i odrazu znikł mi z oczu.

A królik poszedł, jako prezent, do sąsiadów. Dziś jest już stary, ma żonę i bardzo dużo dzieci.

Zbiórka uliczna na cele związku „Wszystko dla Frontu“ odbędzie się we czwartek 19. bm. Panie, które tylekroć z zaparciem się siebie obchodziły ulice puszkami, zechcą i tym razem stanąć do tej zmuszonej ale koniecznej i owocnej pracy. Po puszkach i legitymacjach zgłaszać się należy w lokalu „Wszystko dla Frontu“ pl. Akademicki I. 1, w środę o godz. 5—7 popołudniu. Zarząd zawiadamia PT. Publiczność, że do tej zbiórki użyte będą poraz pierwszy zamiast puszek worki według wzoru amerykańskiego.

POLACY! PAMIETAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOŚLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 sierpnia.

Repertuar teatru miejskiego:

- We środę 18 bm. „Książę Kazimierz“, operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.
 - We czwartek 19 bm. „Ponad śnieg“, dramat w 3 aktach St. Żeromskiego.
 - W piątek 20 bm. „Faust“, opera w 5 aktach K. Gounoda.
 - W sobotę 21 bm. „Książę Kazimierz“, operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.
 - W niedzielę 22 bm. „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach F. Lehara.
 - W poniedziałek 23 bm. (premiera) „Pomysł pan-ty Franciszki“, komedia w 4 aktach P. Gaverit'a.
- Początek przedstawień o godz. 7 wiecz.
- Apollo. Dramat w 6 akt. Galernik. II. Część. podług Balzac'a z Pawłem Wegnerem w roli głównej.

— **Sielanka w teatrze** Jeżeli jesteś czuły na piękne widoki lub palisz papierosy, albo jeżeli całkiem prosto za wcześniej przyszedłeś do teatru — to ostatnie zdarzyło się na przykład wczoraj wszystkim, bo przedstawienie zaczęło się za późno — o 10 w każdym z tych trzech wypadków podąża na balkon zewnętrzny teatru, zanurzając oczy w zieleni Wałów Hetmańskich i w ławkach, ugarniowanych mamkami, w czarnym Mickiewiczu i czarnej gieldzie, w osławkach publiczności, która galopem dopada bramy teatralnej i w kłębach własnego dymu wreszcie. Naturalnie patrząc na to wszystko, nie masz czasu, żeby rozjeżdżać się koło siebie, a zwłaszcza popatrzyć pod własne nogi. Tu bowiem dojrzałbyś nierówny, owszem fantastyczny biały deszcz, nadający kamiennej posadzce pozór nakrapianej wapnem. W pierwszej chwili, jeśli już kto okazałby tyle zmysłu obserwacyjnego i zauważył ten skromny ornament, gotów pomyśleć, że tu pracowali murarze. Wzorem z względu na granę właśnie „Zemstę o mur graniczny“ miało to wszelki charakter nastrojowego wprowadzenia do sztuki. Czyżby tu cichaczem przygotowywano nam jakąś niespodziankę? Czyżby dokonywano bez niepotrzebnej reklamy jakich adaptacji? Od skutku sięga bysyry widz do przyczyny — powinno się faktycznie wszędzie, a więc i w teatrze — czyli podnosi oczy w górę ku miejscu domniemanej murarki. Ale w tej samej chwili sam staje się jak murowany ze zdumienia. Oto wysoko z za gzymsów ciemnieją jakby zawstyżone swoją obecnością tu — ptasie ogony. Przeobó! Gołębie, a jeżeli nie gołębie, to przynajmniej kawkę. Te sielskie porządki w teatrze wzruszają cię. Przypominasz sobie dworek Maćka Dobrzyńskiego i to przypomnienie rozrzuca cię doraznie tak, że dopiero później, obejrawszy raz jeszcze biało nakrapianą posadzkę, sposobniejszy jesteś do trzeźwej oceny tego w żadnym ze znanych mi teatrów nie spotykanego zjawiska. I wtedy nasuwa się refleksja: czy pan Tyczka, nim komisja teatralna powoła go na stanowisko dramaturga, nie powinien dać dowodu, że wie, dokąd sięgają granice dramatu, a gdzie się zaczyna sielanka i czy nie powinien kazać... krytycznych miejsc na balkonnie pozamiatać.

— **Konfiskata.** Dzisiejszy numer poranny naszego pisma został skonfiskowany za art. „Sprawy ruskie“ — wyjęty z „Hromadskiej Dumki“ — której numer został kupiony na rynku.

— **Wakacje.** Nie wypadły fortunnie tego roku, jak w lat poprzednich. Młodzież nasza nie zna poprostu czaru, jaki tkwi w tym wyrazie. Nie wie przeważnie co to jest błękitna rzeka z rzeźwiącą, wesołą wodą, co owoce, rwane prosto z drzewa, co włóczęgi pokochanym ojcowskim lesie i wojna wydawana nicłotwie państwu dzikich kaczek. Nie wie, co niewinne oszustwa popełniane na rodzicach, tajemnicze wyprawy nocą do spiżarni i koncerty łakomstwa, dawane sobie, nie komu. Nic nie wie o tym wiejskim rajku z narzekającą kurą, z trawnikiem po pas i gruchającymi grubo gołębiami na dachu. Starsi chłopcy zamiast bawić się flobertem dźwigają prawdziwy karabin i ciągną w pole, jak bohaterowie sienkiewiczowscy których dzieł nie zdołali doczytać. Mniejsze bębny patrzą z podelba i kręcą zamursanymi noskami z nie-

tajonym żalem. „Ten Miecet poset na bolsewita, a ja muse tylko się bawić“. I niepełnie naprawia malkontentom zepsute humory myśl, że można się bawić w „bolsewita“. A wakacje mijają.

— **Brak nam prądu.** We Lwowie, naclektryzowanym energją i wstrząsanym przez ustawiczny prąd zapału, zabrakło wczoraj popołudniu właśnie — prądu elektrycznego. Zmarłwiały wozy tramwajowe i ich niepokieszeni pasażerowie, cierpliwie wychylający głowy z platformy to w górę, to na boki, jakby stamtąd miał napłynąć ów prąd w postaci całkiem widzialnej, to był widok, godzien uwagi. Gdzieindziej, o ile już zajdzie podobne nieszczęście i popsuje się co w państwie elektrycznym, rezygnują ludzie zazwyczaj z kupionego biletu, pomni zasady, że czas jest droższy nawet od podróżonego biletu tramwajowego. We Lwowie wszystko podróżowało, prócz właśnie czasu. Dzięki temu drzemały wczoraj wozy pełne pasażerów, z których najpewniej połowę oddzielała jedna, lub dwie stacje, od celu podróży.

— **Bitwa wysoko.** Do armji ochotniczej zaciągnęło się, ulegając naciskowi z dołu, nawet niebu. Dzisiejsza noc była świadkiem jego ochotniczych ćwiczeń artyleryjskich, do złudzenia podrabiających bitwę. Błyski i huk trwały nad Lwovem sporo czasu, spędzając sen z powiek mieszkańcom, a szczególnie we znaki dając się Onufremu Kuferkiewiczowi, który dalby był szyję, że to już, panie... właśnie tego. Na szczęście pana Kuferkiewicza to było, panie, właśnie... tamtego.

— **Lwowskie przyjemności.** Piszą nam z miasta. Do jednych, z zacisznych i najpiękniejszych zakątków we Lwowie — należy bezsprzecznie park obok Żelaznej Wody. Było to dotychczas jedyne miejsce — gdzie nie grasowały tłumy, znane z Ogrodu Pojezuickiego lub Wys. Zamku. Obecnie zmieniło się! W sadzawce używa kąpieli cała Zarwanica, która krzykiem odstrasza wymęczonych ludzi z innych dzielnic — lecz prócz tego — młodzieńcy w wieku poborowym — którzy oddawna powinni być w szeregach, korzystając z neutralności, bawią się w ten sposób, że nagerowami urządzają wyścigi w alejach! Jestto nie tylko występkiem, godnym napiętnowania, ale też i prowokacją ze strony neutralnych, którzy nie objęci poborem ani świadczeniami, kpią z nas! Może znajdzie się jakaś policja — chociażby policja obyczajności?

— **„Dzieci na wieś“** Kolonie ze Szówska, Zbylito-wskiej Góry, Kuźnic, Piwnicznej, Rydzyny, Fordonia, Borek Dominikańskich i Brzuchowic przeszło czterotygodniowym pobycie wezwane zostały do powrotu do Lwowa na 20 bm. czem zawiadamia się rodziców. B. Lewicki, A. Antoniuk, E. Horwath, R. Szczurkiewicz.

— **Przemiana urzędów pocztowych na agencje pocztowe.** Z dniem 1 sierpnia 1920 przemieniono urząd pocztowy Dobrzechów na agencję pocztową i przydzielono do urzędu pocztowego w Strzyżowie nad W., jako urzędu zbiorczego.

— **Jesienne egzamina dojrzałości (ustne w seminarjach nauczycielskich),** odbędą się w następujących terminach: 2 września: w przyw. żeńskim A. Rychnowskiej i Z. Strzałkowskiej we Lwowie, 4 września: w przyw. żeńskim w Stryju, 9 września: w państ. żeńsk. we Lwowie i w Przemyślu, 11 września: w przyw. żeńsk. w Stanisławowie, 13 września: w państ. męsk. we Lwowie i Stanisławowie, tudzież w przyw. żeńskich: TSL im. Preisendanza w Krakowie, w Rzeszowie i Tarnowie, 20 września: w państ. męskich w Białej, Krośnie, Rudniku, Rzeszowie, Samborze i Tarnowie, w państ. żeńskim w Krakowie, tudzież w przyw. żeńskich: im. św. Rodziny w Krakowie, Nowym Sączu i Samborze, 21 września: w państ. męsk. w Krakowie, 22 września: na ruskich kursach koedukac. we Lwowie, 30 września: w państ. seminarjum męsk. w Kętach, tudzież w przyw. żeńsk. S. Münnichowej w Krakowie, 4 października: w państ. męsk. w Starym Sączu, tudzież w przyw. żeńsk. w Bochni, 14 października: w przyw. ruskim Tow. Pedagog. w Kołomyżach, 15 października: w przyw. żeńsk. PP. Bazyliank w Stanisławowie, 18 października: w ruskich kursach żeńskich w Przemyślu.

Zespół prawników koleżeńskie kursy przygotowawcze Lwów — Senatorska 9 obok „Domu akademickiego“.

Wiadomości telegraficzne.

Szelmowskie praktyki.

Bytom. (PAT.) Koalicyjna komisja rządząca w Opolu ogłasza urzędowo, że wszelkie wiadomości o nowych transportach wojskowych koalicyjnych koleją żelazną z zachodu nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Natomiast sprowadzone zostały na Górny Śląsk koalicyjne wojska aljantkie, które przebywały dotychczas na Śląsku Cieszyńskim, a obecnie po oddaniu kraju Polsce i Czechosłowacji zostały stamtąd wycofane. Transport tych wojsk na Górny Śląsk rozpoczął się dnia 14 bm. Niemcy w myśl solidarności z bolszewikami starają się tym transportem przeszkadzać traktując je jako pomoc dla Polski. Niemieccy kolejarze zatrzymali dnia 14 bm, kilka takich trans-

portów w Raciborzu i na stacjach w Menzy, Twor-kowie i Chałupkach w powiecie raciborskim a nadto w Gliwicach i Katowicach.

W Gliwicach w nocy z 14. na 15. doszło do nieszczęśliwego wypadku przy przesuwaniu jednego z tych transportów wojskowych. Mianowicie, jak tłumaczy urząd dyrekcji kolejowej, wskutek nieostro-żności (?) najechała jedna z lokomotyw całą siłą pary na pociąg wojskowy, przyczem 2 żołnierze francuscy zginęli a 7 zostało rannych. Zachodzi podejrzenie zamachu na transport ze strony kolejarzy niemieckich, tem bardziej, że dyrekcja nie ogłosiła, jakoby przy tem zderzeniu został ktokolwiek zabity albo zraniony z personelu parowozu, który na pociąg najechał. Władze koalicyjne zarządziły w tej sprawie surowe śledztwo, które niewątpliwie stwierdzi przyczynę tego wypadku. Niemieccy kolejarze powzięli uchwałę, żądającą od komisji koalicyjnej, aby w myśl ogłoszonej przez rząd niemiecki neutralności w wojnie polsko-rosyjskiej, na czas tej wojny zaniechał wszelkich transportów koalicyjnych na tereny Górnego Śląska.

KONTRYBUCJA CZESKA NA ŚLĄSKU.

Cieszyn. (PAT.) Od poniedziałku przystąpili Czesi w części Śląska do odstąpienia do wymiany marek na korony czeskie. Ustanowiony kurs równa się kontrybucji, bo wynosi 3 marki za jedną koronę i to tylko wtedy, gdy właściciel ma potwierdzenie, że w swoim czasie wymiścił marki na korony, w przeciwnym razie stosunek jest 4:1.

BENESZ NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH.

Praga. (Cz. B. P.) Min. Dr. Benesz bawił w sobotę w Belgradzie i był w Prezydium rady ministrów na dłuższej konferencji, która wykazała zupełną zgodność zapatrywań. Dr. Benesz będzie na audjencji u ks. Aleksandra, z Belgradu uda się Benesz do Bukaresztu.

NIEMIECKO-LOTIEWSKI TRAKTAT POKOJOWY.

Nauen. (Radio). Lotewska konstytuanta, wedle wiadomości z Rygi, przyjęła jednomyślnie bez dyskusji niemiecko-lotewski traktat pokojowy, tudzież projekt podjęcia na nowo stosunków z Niemcami.

ANGIELSKIE OKRETY WOJENNE NA BAŁTYKU.

Wiedeń. (B. K. z Waszyngtonu). Krążownik pancerny „Pittsburg“ i torpedowiec angielski przebywający obecnie w Cherbourgu, otrzymały rozkaz udania się na wody bałtyckie, celem ochrony interesów angielskich.

NOWY ZJAZD PRZY UDZIALE NIEMIEC.

Wiedeń. (B. K. z Lugano). W spotkaniu Lloyd'a George'a z Giolittim, które nastąpi z końcem br., weźmie także udział Fehrenbach.

BILIŃSKI WE WIEDNIU.

Wiedeń. „Wr. Allg. Ztg.“ donosi, że były minister skarbu Biliński przybył do Wiednia.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Sytuacja bojowa.

Warszawa. (Tel. wł.) Sytuacja na froncie bojowym rozwija się od soboty pomyślnie. Wtorek był dniem dalszych, znacznych sukcesów. Dzisiaj można już żywić przekonanie, że niebezpieczeństwo, zagrażające Warszawie zostało zupełnie usunięte. Krytycznymi dniami dla stolicy były trzy ostatnie dni ubiegłego tygodnia. W piątek wieczorem wdarli się bolszewicy do Radzymina i gdyby nie szybko sprowadzone posiłki, bolszewicy mogli byli operacje swoje doprowadzić pod Pragę. Walki w sobotę i niedzielę toczyły się ze zmiennym szczęściem, dzięki posiłkom poczęły przybierać pomyślny dla nas obrót.

W sobotę wieczorem opanowały wojska nasze Radzymin a pułk prowadzony przez b. słuchacza Politechniki lwowskiej, mjr. Muszyńskiego po zaciętych walkach zajął wieś Mokre. W starciach bolszewicy ponieśli nader ciężkie straty. W bój posłali trzy auta pancerne, z naszej strony brały udział tanki, które wśród bolszewików poczyniły ogromne spustoszenia. Straty z naszej strony były tak minimalne, iż wynosiły zaledwie kilkunastu rannych.

Akcja ta w ciągu wtorku uległa znacznemu rozszerzeniu.

Na północy usiłował bolszewicy sforsować brzeg Wisły na zachód od Plocka. W okolicy Bobrownika zagarnęli statek i trzy berlinki i dokładali starań, aby za ich pomocą przepłynąć na drugi brzeg, usiłowania ich jednak spłyły na niczem.

W sobotę wczesnym rankiem kontrakcja nasza ruszyła w kierunku Ciechanowa i uwięzioną została znacznem powodzeniem. Wzięto 2000 jeńców.

Czwarta armja bolszewicka wycofuje się ku wschodowi.

Równocześnie przeprowadzona na froncie środkowym akcja, która wyszła od Wieprza i Tyśmienicy, rozwija się coraz bardziej pomyślnie i postępuje szybko naprzód. Zdobyto Łuków a patrole nasza podsuwają się ku Siedlcem i Białe Podlaskie.

